

"My Polacy, My Dolnoślązacy"

autor: ZUZANNA BOMBA

szkoła: LO IX im. Juliusza Słowackiego we Wrocławiu

opiekun: Renata Madeiska

temat: *Henryk Sienkiewicz tworzył „dla pokrzepienia serc”. Czy w Twoich czasach potrzebny jest ktoś taki? Do jakich wartości mógłby sięgnąć?*

Ty jesteś kamienicą Sachów

Siedzący w wysłużonym kawiarnianym fotelu Artysta wetknął staromodnie skręconego papierosa między cienkie wargi i odpalił go od zapalki, starając się nie podpalić sobie przy tym hiszpańskiej bródki. Najpierw spojrzął za okno, podmyte nieco poranną ulewą, na zaburzające estetykę głównej ulicy socrealistyczne koszmaki, połączone z zabytkowymi elewacjami kamienic. Dopiero gdy wypuszczał dym z ust zerknął na Pisarza, którego poznał kilka godzin temu i już kilka razy zdążył ocenić. W tym właśnie momencie wydał mu się podobny do młodego Daniela Olbrychskiego¹: miał tak samo wyrazistą twarz, zawiadackie oczy i charakterystyczny tembr głosu.

Wyraźnie znudzona kelnerka przyniosła w końcu dwie kawy i bez uśmiechu postawiła je na przeciwległych krańcach blatu. Za nią w majaczył wystrój pozorowanego dwudziestolecia międzywojennego i bar, ustrojony kolorowymi szklami przeróżnych alkoholi. Artysta poczekał jeszcze, aż kobieta odejdzie, po czym pochylił się w stronę rozmówcy, zdradzając poufny charakter rozmowy, którą zamierzał rozpocząć.

- Ja pana bardzo długo szukałem. I znalazłem, jak pan sam widzi, dlatego tym bardziej cieszy mnie nasze spotkanie. Obaj jesteśmy artyści, więc proszę się nie dziwić, że chciałem podjąć z panem dyskurs. Mianowicie, proszę odpowiedzieć mi na takie pytanie: czy komuś współcześnie można by nieść pokrzepienie serc?

Pisarz uśmiechnął się półgębkiem i chociaż wiedział, co powiedzieć, ze zmieszaniem zaczął bawić się swoją filizanką. Bazylijszkowy wzrok paraliżował go znad parującej kawy, odzywając się nieprzyjemnym, zimnym dreszczem w dole jego pleców.

- Ach, proszę się tak nie konsternować! - zakrzyknął w końcu Artysta. - Cokolwiek pan powie, będę więcej jak zadowolony.

- Moim zdaniem pokrzepienie serc jest aktualnie potrzebne tym nielicznym, którzy wciąż mają ów organ po właściwej stronie klatki piersiowej – zaczął z wolna Pisarz. - Zna pan przecież naczelne hasło nowego wieku. Bądź bezwzględny, tylko wtedy poradzisz sobie w *korpo*. Wrażliwość, empatia, indywidualizm... To teraz tylko synonimy słabości. Wydaje się, że nowe tysiąclecie zostanie nazwane epoką stalowych umysłów i wiotczących serc, a ewolucja przystosuje nas do życia w kanalizacji, abyśmy lepiej mogli sobie poradzić w wyścigu szczurów. Wszystko to doprawione, do smaku, ogromnym kryzysem wartości. Oszaleć można.

- A co pan myśli o chociażby *pisaniu* dla pokrzepienia serc?

- To znaczy jak Sienkiewicz?

- O właśnie, jak Sienkiewicz. Tyle że współcześnie.

- Dlaczego pan właśnie mnie o to pyta?

Machnięcie ręką odgoniło pytanie, brzęczące jeszcze przy uchu jak irytująca mucha. Pisarz upewnił się, że spod zmarszczek Artysty nie wycieka oznaki szaleństwa, a kiedy określił wynik badania jako negatywny, zamyślił się. Przetarł oczy, gdyż był zmęczony i odpowiedział:

- Może nie w tym oczywistym, dosłownym, spłyconym znaczeniu, które nasuwa się samo z siebie, gdy przytaczane są *te* słowa z Epilogu "*Pana Wołodyjowskiego*". Nie ma już przecież potrzeby przemawiania w duchu patriotycznym do tkwiących w narodowyzwoleńcym limbo Polaków. Rodzimy warsztat artystyczny boryka się ze zgoła innymi problemami, z których pierwszym i najważniejszym jest spadek zainteresowania literaturą czy sztuką w ogóle. Trudno się dziwić! Twórcy wychodzą najwyraźniej z założenia, że obraz powinien przytłoczyć nas ukazywanym w nim okrucieństwem, wyeksponować najciemniejszą stronę polskiego społeczeństwa, a jego zakończenie powinno się móc określić

¹ Daniel Olbrychski – polski aktor teatralny i filmowy, wystąpił we wszystkich częściach Sienkiewiczowskiej "Trylogii".

traumatycznym. O, i najlepiej zobrazować degenerację rodzaju ludzkiego. I dodać do tego albo Żyda, albo homoseksualistę. Takie dzieło może dostać Nike albo Orły, w innym razie wychodzi nam tania masówka. Co w tej sytuacji myśli o sztuce polski odbiorca? Pokrzepienie serc to obecnie przywrócenie wiary w sztukę. Wtedy możliwe będzie odmienienie literackiego oblicza świata przez przypomnienie „archaicznych” wartości.

- Czyli w dużym skrócie uważa pan, że twórczość dla pokrzepienia serc jest potrzebna – zamyślił się Artysta. - Doskonale! Wobec tego, chciałbym przedstawić panu pewien koncept, ale nie tutaj, na zewnątrz. Uregulujmy rachunek i przejdźmy się Świdnicką. W końcu jestem przyjezdny...

Wyszli na świat².

Była późna jesień i burość rozlewała się od nieba, by w końcu zmieszać się z brukiem. Silny wiatr niósł zapach zgniłych liści od pobliskiej promenady, dziwacznie przenikający się z aromatem świeżo wypieczonych pączków. W tym anturazie Artysta przechadzał się nie po raz pierwszy dziwnie opustoszałą aortą europejskiej stolicy. Zatrzymał się dopiero pod Hotelem Monopol w momencie, gdy grzmot przetoczył się nad ich głowami, płosząc gołębie z dachu kamienicy należącej onegdaj do rodziny Sachów. Ciężkie krople zaczęły stukać o jego cylindryczny kapelusz.

- Wie pan, co się tam znajdowało? Café Fharig, mój drogi, Café Fharig... Tu twój pradziad mógł porozmawiać z artystą i o artystach, tu wśród pałacowego przepychu składało się hołd sztuce – mówił, a usta wykrzywiały się mu w przedziwnym uśmiechu. - To miejsce spotkań bohemy przelomu wieków, teraz zapomniane. Ty mógłbyś je wskrzesić.

Odwrócił się w stronę otulonego płaszczem Pisarza, który w obawie przed deszczem wyciągał parasol. Artysta uświadomił sobie, że nie przypomina mu on już Olbrychskiego, ale raczej Roberta Taylora. Jego postawa była godna amanta, twarz ułagodzona, a spojrzenie spokojne. Zobaczył w nim światowca, który stał w drzwiach wielkiej kariery i wahał się jeszcze, czy przestąpić próg.

- Największą bolączką współczesnego twórcy jest brak umiejętności przedstawienia w odpowiedni sposób koncepcji utworu pozytywnego czy urokliwego, wzbogaconego o pierwiastek cudowności. Powrotu do czucia i wiary, które pokrzepią serce – szczęśliwe zmarszczki wokół oczu Artysty sięgały głębokości Rowu Mariańskiego, kiedy z entuzjazmem przeżywał swoją wizję. - Czy wie pan, jakie trzy warunki powinien spełnić Mesjasz literatury? *Primo*, oprócz talentu, ta osoba musi mieć wielką charyzmę i oryginalny wizerunek; ponadto umiejętność trafienia w gusta całego przekroju społeczeństwa. *Secundo*, zamiast podążać ślepo za wzorcem europejskim, dostrzeże konieczność pokrzepienia polskiego odbiorcy, równocześnie zachowując uniwersalny wydźwięk dzieła. *Et tertio*, będzie on miał dar realistycznego odnoszenia się do górnolotnych idei, podnoszenia ludzi na duchu i zachęcania do codziennego patriotyzmu. Drogi panie, możesz zostać tym artystą. Jakimi wartościami podniósłby pan z błota serca naszych rodaków?

- Romantycznymi – Pisarz przekrzykiwał burzę. Błyskało się. - Postawiłbym miłość naprzeciwko samotności, by *eros* przypominała o intymności, a *agape* o braterstwie. Postawiłbym indywidualizm naprzeciwko banalności, podkreślił status jednostek wyjątkowych w społeczeństwie. Postawiłbym inteligentną walkę naprzeciwko marazmu, ponieważ musimy mieć siłę bronić swoich poglądów. Postawiłbym patriotyzm naprzeciwko obojętności, a także podważył archetyp Polaka-pijaka czy Polaka-okrutnika. Przypomniałbym o sztuce i o jej uwznioślającej mocy, sile sprawczej.

- Pan chcesz być tym Mesjaszem i być może zapoczątkowałby pan nową epokę, gdyby nie był pan kamienicą Sachów. Pan będziesz chciał być Sienkiewiczem, ale zostaniesz Norwidem. Ideał sięgnie bruku, ciesz się, późny wnuku! - uśmiech na twarzy Artysty stał się niemal demoniczny.

Na jego słowa rozległ się potężny, ogłuszający grzmot, następnie oślepiła ich błyskawica. Dziedzictwo Sachów, rażone zeusowym orężem, sypnęło tynkiem i cegłówkami. Zadrżały posady, rozdarły się mury. Pałac pękał na pół.

- Na litość boską, niech pan się odsunie! - krzyknął Pisarz, prawie lekceważąc prooroctwo.

- Pan czeka na wnuczkę. Sienkiewiczównę.

Grzmot i łomot zapadających się pięter zabrzmiały jak śmiech szaleńca. Pisarz, zbyt przerażony, by uciekać, schylił się, starając ochronić głowę, Artysta zaś przyglądał się upadkowi dziedzictwa modernistycznej bohemy. Burza ustała, kamienica runęła. Znad gruzów dało się zobaczyć jedynie krzyż gotyckiego kościoła.

- Boże mój... Boże! Kim ty jesteś, fałszywy Terezjaszu!? - wyjąkał Pisarz.

Usłyszawszy to, Artysta zdjął kapelusz, rzucił go na ziemię i skłoniwszy się rzekł:

- Jam jest Henryk Sienkiewicz.

² Kawiarnia symbolizuje grunt Polski; "wyjście na świat" jest niejako przeniesieniem problemu na arenę międzynarodową. Zmienia się także sposób postrzegania Pisarza przez Artystę: teraz jest Robertem Taylorem (amerykański aktor, odtwórca roli Marka Winicjusza w "Quo Vadis" z 1951r.)